

Gazeta Giebułtowska

Nr 57

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Cena 4,10 zł wrzesień / październik 2021 ISSN 2299-1824



Elewacja frontowa plebanii po remoncie

fot. Grzegorz Honcek

W numerze m.in.:

1 Izerski Złot Traktorów w Giebułtowie
Wycieczka rowerowa uczniów Szkoły Podstawowej
Wiś jak malowana? - felieton

Od Redakcji

~ ~ ~ ~ ~
Drodzy Czytelnicy,

zapraszamy do lektury kolejnego wydania „GG”. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie w nim coś ciekawego. Cieszymy się bardzo, że po długiej przerwie mamy wieści ze szkoły i to bardzo radosne, gdyż dowiadujemy się, jak najmłodszy mieszkańcy pod kierunkiem nauczycieli w sposób aktywny poznają uroki naszej okolicy.

Sporo miejsca poświęcamy fantastycznej imprezie, jaką zorganizowało dwoje mieszkańców Giebułtówka. W dodatku relację tę wzbogacamy kolorowymi zdjęciami, ich druk został sfinansowany z funduszu sołeckiego. Nikt chyba nie może zarzucić, że nie jest to promocja Giebułtowa. Impreza z udziałem licznych gości z różnych miejscowości, a także z Niemiec, z hasłem „1. Izerski Złot Traktorów, Giebułtów, 11.09.2021” to konkretne przedsięwzięcie, dowód na to, że dla chcącego nic trudnego. I że kroki takie są krokami milowymi, zmieniającymi rzeczywistość. Okazuje się bowiem, że nie ma przeszkód, aby mała miejscowość na Pogórzu Izerskim stała się miejscem tak ciekawego wydarzenia. Pominiemy tu wyliczanie korzyści wizerunkowych dla niej płynących – to nie jest trudne. Ważne jest to, że każdy, „mały i duży”, kto widział sunące z prędkością 5 km na godzinę w kierunku Skałki i Mirska kolorowe traktorki, nie był na ten widok obojętny.

Częściowo z tym tematem łączy się felieton „Wieś jak malowana?” Nie zmieścił się on w sierpniowym numerze z uwagi na sporą objętość. Został napisany w połowie sierpnia, kiedy jeszcze nic nie było wiadomo o planowanym przez mieszkańców Augustowa i Woli Augustowskiej złożeniu wniosków do Rady Miejskiej Gminy Mirsk o odłączenie się od Giebułtowa. Umieszczamy go dlatego w tym numerze, że nie stracił on na aktualności, wręcz odwrotnie. Zawarte w nim pytania i refleksje dotyczące wizji rozwoju naszej miejscowości nabierają nowego znaczenia i nowego kontekstu. „*Jak będziemy żyć razem?*” – pytają nie tylko kuratorzy wystawy w Wenecji, ale my wszyscy. W świetle planów podziału Giebułtowa – czy jak niektórzy dosadnie mówią – jego „rozbioru”, pytanie to

brzmi nie tylko aktualnie, ale i dramatycznie.

Jak zwykle nie pozostajemy też obojętni na wydarzenia w życiu naszej Parafii. Kościół w Giebułtowie jest kościołem żywym, a to oznacza, że dużo się w nim dzieje. Choć jesteśmy świadomi, że nie wszyscy identyfikują się z naszą wspólnotą parafialną – i czasami to wyrażają – to trudno przepraszać za to, że ta tematyka ma w „GG” swoje miejsce.

57. numer „GG” jest dla mnie numerem bardzo szczególnym. Nie przeczyta go bowiem już mój Ojciec, śp. Aleksander Onyśko, który zmarł 8 października br. Był on jednym z najwierniejszych Czytelników „GG”, który czekał z niecierpliwością i radością na każdy numer. Za każdym razem „Gazeta” przez wiele dni leżała na jego stole, bo przez wiele dni czytał ją na nowo. Przeżywał i wzruszał się, cieszył się i martwił losem Giebułtowa. W tej miejscowości przeżył bowiem prawie całe swoje życie, bardzo niechętnie ją opuszczając. Przekazał mi nie tylko wiedzę na temat jej powojennej historii, ale i miłość do niej. Do takich właśnie „sympatyków Giebułtowa” „Gazeta Giebułtowska” jest kierowana w szczególności. Niech zatem Czytelnicy nie mają mi za złe, że w grudniowym wydaniu poświęcę mojemu Tacie trochę miejsca.

Mówiąc czy pisząc „Giebułtów” czy „nasza miejscowość”, zarówno mój Ojciec, jak i ja, oraz tysiące ludzi dawniej czy współcześnie tu żyjących, mieliśmy i mamy na myśli rozległą miejscowość, rozciągającą się od Skałki w Augustowie po las na Woli Augustowskiej i ostatnie domy Giebułtówka wraz z częścią środkową z kościołem, ruinami fabryk, blokami i w jej najpiękniejszym miejscu położonym pałacem. Przez tyle lat i wieków nigdy nie było co do tego wątpliwości. Protestując przeciwko farmom fotowoltaicznym powoływaliśmy się wiele razy na „krajobraz kulturowy” i „dziedzictwo kulturowe”. Wydaje się, że to powinny być nadal twarde argumenty, których nie wolno nam samym podważać. Walka bowiem się nie skończyła. Sprawa fotowoltaiki przekazana została do rozstrzygnięcia przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze, niczym gorący kartofel, najpierw od burmistrza Mirska do burmistrza Lubania, a ostatnio do prezydenta Bolesławca. Nie wróży to dobrze. Inwestorzy fotowoltaiczni to silni przeciwnicy, a my – nawet jako duży Giebułtów – bardzo mali. Cóż dopiero podzielony... Miłej lektury! (daal)

Redaktor naczelna, wydawca:

Danuta Alchimowicz (daal)

adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

e-mail: gazeta.giebutowska@gmail.com

Redaktorzy:

Joanna Radziszewska-Karoń (azz-i)

Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz

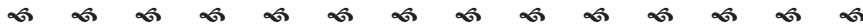
Wydawnictwo Poligrafia „Ad Rem”,

Jelenia Góra, al. Wojska Polskiego 91



Życia szkoły

Wycieczka rowerowa



W piękny jesienny dzień 30 września br. klasa czwarta i szósta pod opieką Pana Tomasza Gajewskiego i Pani dyrektor szkoły Jolanty Skrockiej wybrały się na rajd rowerowy po okolicach naszej gminy.

Po wcześniejszym sprawdzeniu stanu technicznego rowerów i omówieniu zasad jazdy w grupie wyruszyliśmy malowniczą trasą przez Giebułtówkę, Wolimierz, Mroczkowice, Kamień, Mładz i Mirsk na nasz pierwszy w tym roku szkolnym rajd. Podczas postojów podziwialiśmy piękno otaczającej przyrody, szukaliśmy oznak jesieni, a jadąc drogą kasztanową rozpoznawaliśmy szczyty Gór Izerskich – Stóg Izerski, Smrek, Sępią Górę. W tym dniu nasze góry prezentowały się bardzo okazale, były blisko, wyraźnie widać było pokrywającą je roślinność. Niektórzy twierdzili, że wystarczy przejść krótki odcinek, by znaleźć się u ich podnóża.



ny, polecamy krótsze i dłuższe przejażdżki rowerowe po naszej pięknej okolicy.

Dziękujemy rodzicom za zorganizowanie posiłku, a Pani Dorocie Jadczak, mamie ucznia klasy czwartej za dowóz pizzy i gościnę w swoim ogrodzie.

tekst i zdjęcia Jolanta Skrocka

Specjalne zaproszenie dla dzieci, uczniów i młodzieży SP w Giebułtowie



Podczas jazdy nie było wcale tak łatwo, każdy musiał się trochę pomęczyć wjeżdżając pod górę i jadąc polnymi i trawiastymi ścieżkami. Wszyscy jednak dali radę i stawili czoło wyzwaniom rajdu. Częste postoje i odpoczynek pomagały regenerować siły tym o mniejszej sprawności w jeździe rowerem. Humory dopisywały wszystkim, tym bardziej, że po zakończeniu rajdu czekał na wszystkich piknik w ogrodzie jednego z uczniów.

Ponieważ 30 września obchodzimy Dzień Chłopaka, z tej okazji wszystkim chłopcom małym i dużym złożyliśmy życzenia, po których z apetytem zabraliśmy się do pałaszowania pizzy.

Mimo zmęczenia wszyscy wyrazili chęć ponownego udziału w następnym rajdzie.

Wszystkim, którzy chcą spędzać aktywnie czas wol-

Przed nami same piękne dni. Może niekoniecznie, jeśli chodzi o pogodę, a o nadchodzące uroczystości i święta. Wkrótce Dzień Niepodległości, a po nim zaraz Adwent, Boże Narodzenie, Nowy Rok i Święto Trzech Króli. Co roku Rada Parafialna organizuje Orszak Trzech Króli. Dorosłych jest zwykle sporo, ale dzieci i młodzieży bardzo niewiele. Dlatego kierujemy do nich specjalne zaproszenie do udziału. Pogoda, jak wspomniano, może być w najbliższym czasie trochę kapryśna, ale będzie za to sprzyjała różnym pracom w domu, takim jak np. szycie i przygotowanie kostiumów potrzebnych, żeby nie zabrakło w Orszaku aniołków, pastuszków i... diabełków. Rodziców i dziadków prosimy o wsparcie przy tych pracach, a wspomnienia będą bezcenne przez wiele lat.

(daal)

Swoje chwali my

„Kwisowanie” znów na podium



Mimo trudności spowodowanych pandemią „Kwisowanie” nie ustają w doskonaleniu swoich talentów. W okresie lata dwukrotnie wystąpili w Giebułtowie, podczas festynu Łużyckie Lato” i na scenie przy plebani. Wzięli też udział po raz kolejny w „Senioraliach”, które odbyły się 2 i 3 października br. w Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze.

Na 45 występujących zespołów „Kwisowanie” zajęli 3. miejsce. To fantastyczny wynik. Gratulujemy całemu zespołowi oraz jego szefowej pani Barbarze Kostrzyckiej i kierownikowi muzycznemu panu Waldemarowi Dupli.

„Warto było wpaść do Giebułtowa”



To tytuł relacji z „7.Dnia Otwartych Ogrodów”, która ukazała się we wrześniowym wydaniu dwutygodnika regionalnego „Ziemia Lubańska”. Jej autor w barwny sposób opisuje część programu tego dnia, odbywającego się w giebułtowskich ogrodach oraz ich piękne detale. Odnosi się także do znaczenia tego typu spotkań, pisząc na zakończenie: „*Warto było wpaść do Giebułtowa, szczególnie, gdy ktoś chciał poprawić swoje samopoczucie oraz humor. A jest to szczególnie ważne w dzisiejszych trudnych czasach wszechobecnej złośliwości, pandemicznych podziałach i zwyczajnej małostkowości niektórych osobników. Rozmowa z sympatycznymi i miłymi ludźmi wśród kwiatów i bujnej przyrody z pewnością przyniosła ukojenie*”.

Jeśli taki jest odbiór tej imprezy, to zróbmy wszystko, aby trwała ona w następnych latach. Dziękujemy Pani Natalii Łój za przekazanie nam tego artykułu.

Drogi i dróżki

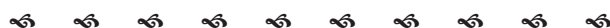


Jak mieszkańcy Giebułtowa z pewnością zauważyli, miejscowość nasza wzbogaciła się w ostatnich tygodniach o kilka odcinków nowych dróg dojazdowych. Asfalt położony został na drogach dojazdowych drogi głównej po jej prawej stronie, patrząc od Mirska, powyżej wysokości kościoła. Nowy odcinek powstał także przy cmentarzu komunalnym

w Giebułtowie. Inwestycja ta została sfinansowana z budżetu Gminy Mirsk, wspomniany zaś odcinek przy cmentarzu też częściowo z funduszu sołeckiego.



Pocztą Polska zaprasza



Nasza miejscowość ciągle jeszcze dysponuje agencją pocztową. Pozwala to mieszkańcom na załatwianie na miejscu wszelkich spraw związanych z płatnościami i nadawaniem przesyłek, od pocztówek i innych form korespondencji po paczki. Pamiętajmy, że własnoręcznie napisaną kartką czy listem możemy sprawić wiele radości swoim krewnym i przyjaciołom.

Pamiętajmy też, że agencja pocztowa w Giebułtowie może przestać istnieć, jeśli nasze zainteresowanie jej usługami okaże się zbyt małe. Daremne okażą się wtedy odbyte szkolenia pracowników i stworzone warunki na jej funkcjonowanie, a my będziemy zmuszeni z każdą sprawą udawać się do Mirska. „Swoje” winniśmy nie tylko „chwalić”, ale także wspierać.

Ekipa filmowa na Skałce

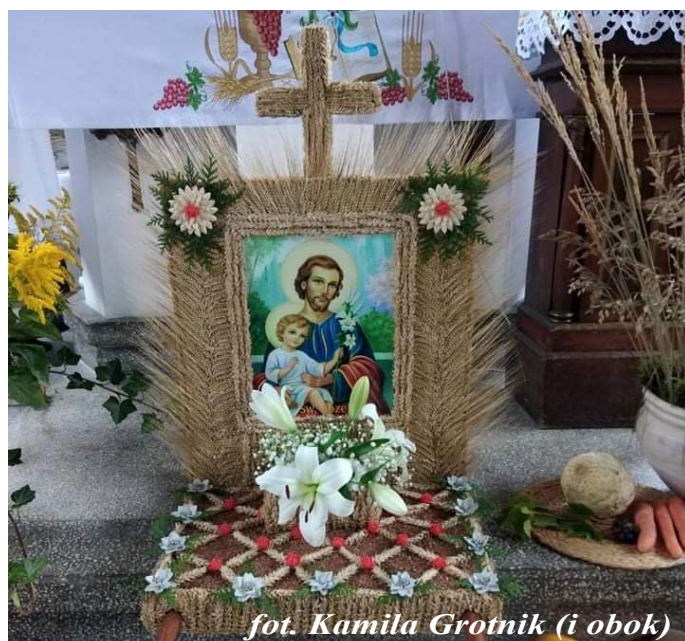


W ostatnich dniach października br. na Skałce były robione zdjęcia do filmu produkcji polsko-szwedzkiej w reżyserii Caroline Ingvarsson pt. „Unmoored”. Akcja filmu rozgrywa się w Szwecji, Polsce i Wielkiej Brytanii. Sceny kręcono w Łodzi, na Pomorzu i na Dolnym Śląsku. W naszej okolicy były to m.in. Giebułtów-Augustów, Gryfów Śl., Wołimierz, Stankowice, Leśna. Podobno ekipa filmowa była zauroczona miejscem. Tę ciekawostkę przekazała nam prezes Stowarzyszenia „O nas z nami” sołtys Janina Charchuła. (daal)

Życia Parafii i parafian

Dożynki

Uroczysta Msza św. dożynkowa została odprawiona w naszym kościele przez Proboszcza ks. Krzysztofa Lewickiego w niedzielę 19 września br. o godz. 11.30. Piękny wieniec dożynkowy przygotowali mieszkańcy Giebułtówka i bloków. Dożynki to nie tylko okazja do wspólnych działań. To także okazja do wspólnej modlitwy i spotkania naszej społeczności. (daal)



fot. Kamila Grotnik (i obok)

Spotkanie pod Krzyżem

Co roku 28 września, od dziesięciu już lat, o godzinie 15:00, w rocznicę beatyfikacji bł. Michała Sopočki – spowiednika św. Faustyny, ludzie spotykają się, by odmówić Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Na wsiach, w miastach, przy blokach, plebaniach, w najdalszych zakątkach naszego globu, wierzący katolicy spotykają się w miejscu modlitwy, by z koronką w rękę prosić Pana Boga o miłosierdzie dla nas i całego świata. Dla ludzi, Ojczyzny i Kościoła.

W tym roku również mieszkańcy Giebułtowa przystąpili do tej akcji. Pod krzyżem plebanijskim, z wiarą, nadzieją i miłością, odmówiono Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

Piętnaście minut dla współczesnego człowieka, biegnącego wciąż w maratonie życia, jest czasem niewielkim, ale w obliczu Stwórcy takie duchowe przeżycie i wspólnotowe spotkanie jest wielkim darem. Bogu niech będą za nie dzięki.

(azz-i)

Odpust św. Michała Archaniola

W środę 29 września br. o godz. 18.00 odbyła się uroczysta Msza św., koncelebrowana przez ks. Proboszcza K. Lewickiego oraz zaproszonych ks. Macieja Szymanowskiego z Biedrzychowic oraz ks. Zbigniewa Kuleszę z Miłkowa, który wygłosił homilię. Nie zabrakło w niej cytatów z poezji, m.in. wierszy Romana Brandstaettera oraz parafrazy „Ośmiu Błogosławieństw”, jakże aktualnych dla nas, współcześnie żyjących. We wstępie nie zabrakło także wspomnień ks. Zbigniewa z lat dzieciństwa i młodości, kiedy często odwiedzał w naszej miejscowości swoich krewnych. W wielu z nas także odżyły te wspomnienia.

Przedstawiciele Rady Parafialnej podziękowali wszystkim trzem kapłanom za piękną uroczystość ku czci naszego Patrona.



Jeszcze raz o Kaczanówce

Pani dr Genowefa Tymbrowska z Lubania, która tego roku w lipcu zorganizowała kolejny wyjazd do Kaczanówki (Ukraina) w ramach akcji „Mogile pradiada ocal od zapomnienia”, zawiozła zdjęcie obrazu św. Michała Archaniola, który znajduje się w prezbiterium naszego kościoła, do tamtejszego kościoła. Parafianie z Kaczanówki bowiem bardzo o nie prosili. Zdjęcie było oczywiście odpowiednio pomniejszone w celu zachowania jak najlepszej jakości. Choć w stosunku do oryginalnego obrazu wizerunek św. Michała Archaniola jest na nim i tak bardzo mały, to parafianie z Kaczanówki nie kryli radości i wzruszenia, zdj. niżej - G. Tymbrowska.

Po wojnie oryginalny obraz św. Michała Archaniola trafił z Kaczanówki do Giebułtowa. Nie znamy jednak okoliczności tego wydarzenia – liczymy w tym względzie na pomoc Czytelników. (daal)



Pielgrzymka do Krzeszowa



Dzień 2 października 2021 r. wpisuje się w kalendarium naszej parafii jako dzień pielgrzymki do Krzeszowa, tego bowiem dnia miało miejsce spotkanie Żywego Różańca Diecezji Legnickiej w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej.

Pielgrzymi z Giebułtowa oraz Leśnej wraz ze swoimi kapłanami: ks. Krzysztofem Lewickim oraz ks. Grzegorzem Niwczykiem wyruszyli w drogę autokarem we wczesnych godzinach porannych. Po modlitwie śpiewaliśmy pieśni maryjne przy akompaniamencie gitary, na której grał nasz Proboszcz. Po przybyciu na miejsce naszym oczom ukazał się widok ogromnej liczby pielgrzymów z innych parafii. Tego dnia Maryję odwiedziło ponad 3 tysiące ludzi. Każdy z nas znalazł dogodnie dla siebie miejsce, na zewnątrz lub w Bazylice, siedzące, a także stojące, oczekując w ciszy na odmówienie Różańca, a następnie na Mszę Świętą. Eucharystii przewodniczył ks.bp. Andrzej Siemieniowski - Ordynariusz Diecezji Legnickiej.



fot. Joanna Radziszewska-Karóń

Po jej zakończeniu pielgrzymi mogli na placu przykościelnym poczęstować się grochówką oraz posłuchać występów zespołów folklorystycznych, a także piosenek wykonywanych przez Panią Monikę Grajewską, znaną obecnym chociażby z TV Trwam. W godzinach popołudniowych, nasyceni duchowo, wyruszyliśmy autokarem w drogę powrotną do domu.

W autokarze ponownie modliliśmy się oraz śpiewaliśmy wspólnie pieśni i piosenki pielgrzymkowe. Do serca przypadła mi zwłaszcza piosenka zainicjowana przez ks. Grzegorza pod tytułem „Pałac”. Przypomniałam sobie, że znam ją z pieszej pielgrzymki na Jasną Górę, w której uczestniczyłam bardzo wiele lat temu i chyba nawet z inicjatywy księdza Grzegorza, który wówczas był moim nauczycielem religii. Jak widać, życie wciąż człowieka zaskakuje, a ludzie, jak mówi przysłowie, często, kilkakrotnie w całym życiu, ponownie się ze sobą spotykają.

To był piękny, słoneczny i bogaty duchowo dzień. Dziękujemy Księdzu Proboszczowi za jego zorganizowanie.
(azz-i)

Październik – miesiąc Różańca św.



W polskim Kościele październik kojarzy się z pięknymi nabożeństwami różańcowymi, na które uczęszcza też spora grupa dzieci.

13. dnia miesiąca odbyło się poza tym ostatnie nabożeństwo fatimskie. Ks. Proboszcz K.Lewicki wyznaczył do procesji dzieci, które niosły drewniany różaniec o nadzwyczajnie dużej wielkości. Wzruszeń oraz żywej nauki o prawdach wiary nie zabrakło także przy odmawianiu Różańca św. przez dzieci i wprowadzeniu do poszczególnych Tajemnic przez Księdza Proboszcza. Nie zabrakło także nagród za aktywny udział w październikowym nabożeństwie. Ważnym wydarzeniem było też przyjęcie trzech kandydatów na ministrantów do służby przy ołtarzu, co zostało uroczystie ogłoszone na Mszy św. 24 października br.

W tym dniu parafianie zostali poproszeni o oddanie głosów w konkursie na najpiękniejszy różaniec wykonany przez dzieci. Wybór był trudny. Różańce były wykonane z najróżniejszych materiałów, m.in. z kasztanów, koralików i cukierków.
(daal)



fot. Kamila Grotnik

Wydarzenia

I Izerski Złot Traktorów w Giebułtowie

Wywiad z organizatorami



*Imprezę pod taką nazwą zorganizowali mieszkańcy Giebułtówka państwo **Zofia i Ryszard Pyplaczone**, właściciele agroturystyki „Chata Rycha”. Są mieszkańcami naszej miejscowości zaledwie trzy lata, ale wspomnianym przedsięwzięciem wnieśli już ogromny wkład w jej promocję. Trudno bowiem byłoby znaleźć kogoś, komu nie podobał się sam pomysł tej imprezy i jego realizacja. Tym bardziej, że nie tylko cyfra „1” przed tytułem zapowiada jej cykliczność, ale także bardzo ciepły i pozytywny odbiór w społeczeństwie. Porozmawiamy zatem z Panią Zofią (Z) i Panem Ryszardem (R), żeby poznać więcej szczegółów i kulisów tego przedsięwzięcia.*

Jak to się stało, że po wielu latach mieszkania w Niemczech trafili Państwo do Giebułtowa?

(Z): Któregoś roku zapragnęliśmy przeżyć Boże Narodzenie w Polsce. Trafiliśmy w Góry Izerskie. Byliśmy zauroczeni urodą tego miejsca. Zaczęliśmy przyjeżdżać częściej, aż doszło do kupna domu.

Nie rozczarowali się Państwo?

(Z): Nie. Mieszkamy w pięknym miejscu. W otoczeniu przyrody, a jednocześnie wszędzie jest blisko. Nasi goście też są zachwyceni.

A jak doszło do pomysłu zorganizowania zlotu traktorów? To nietypowa impreza, dla naszej miejscowości w dodatku bardzo atrakcyjna...

(R): Trzeba zacząć od tego, że od dawna lubujemy się w starych przedmiotach. Jak twierdzi moja żona, to dlatego, że one mają duszę. Nimi w większości urządziliśmy nasz dom w Giebułtówku. Nasze upodobanie odnosi się również do starych zabytkowych pojazdów. Jesteśmy członkami klubu IKAR (Izero-Karkonoski Klub Auto Retro) z siedzibą w Jeleniej Górze. Okazuje się, że wśród naszych znajomych takich osób jest więcej, prawdziwych pasjonatów, tak jak Wiesiek Kuczma, mieszkaniec Augustowa. W Legnicy prowadzi firmę, która specjalizuje się m.in. w restaurowaniu zabytkowych pojazdów, w czym ma niesamowite osiągnięcia. On nas dodatkowo zapalił. To od niego kupiliśmy nasz traktor Porsche P111 z 1957 r. Na miesiąc przed imprezą okazało się, że nasz sąsiad z Giebułtówka Tomek Tkaczyk, jest również posiadaczem starego traktora. Były już więc trzy...

(Z) Podczas całkowicie luźnej rozmowy zażartowaliśmy, że fajnie byłoby się z tymi ciągnikami pokazać. Bo i one mają coś w sobie. Patrząc czy jadąc takim pojazdem, w głowie rodzi się sporo myśli, wspomnień, skojarzeń, sentymentów. Przypomniało nam się też, że jest w Polsce, koło Leszna, miejscowość Wilkowice. Tam taki zlot odbył się po raz pierwszy 20 lat temu przy liczbie 17 uczestników. Obecnie udział biorą w niej setki traktorów i maszyn rolniczych. Pomyśleliśmy, że i u nas może by się jeszcze kilka takich traktorów (a przede wszystkim chętnych ludzi) znalazło.

(R) Zaczęliśmy rozgłaszać pomysł wśród znajomych, m.in. na facebooku. Później doszły plakaty, które rozwiesiliśmy w kilku sąsiednich miejscowościach. Okazało się, że była to na tyle wystarczająca reklama, że zgłosiło się aż 26 uczestników, co oznaczało, że w zlocie weźmie udział 26 ciągników. Pomyśleliśmy, że wynik jest lepszy niż początki w Wilkowicach.

(Z): Ale to też zmusiło nas do zmiany formuły. Z imprezy planowanej właściwie prywatnie, wśród znajomych, zrodziło się niemałe przedsięwzięcie, które wymagało wsparcia, w wielu aspektach. Dlatego zwróciliśmy się do Jasi Charchuły, naszego sołtysa.

Jaka była jej reakcja?

(R): Entuzjastyczna. Poza pozytywnym przyjęciem pomysłu otrzymaliśmy konkretne wsparcie z funduszu sołectwa. Znalazły się w nim środki na zakup kiełbasy, napojów i na druk plakatów. Pozytywnie zareagował także Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk Andrzej Jasiński, zapewniając wsparcie Straży Miejskiej i udostępniając Rynek w Mirsku, bo tamtędy planowana była trasa przejazdu, a nawet dłuższy postój w tym miejscu.

Każdy pojazd miał tabliczkę-szyld z nazwą imprezy, a także z danymi pojazdu. Były także okrągłe nalepki z napisem „Giebułtów 11.09.2021”. Lepszej promocji naszej miejscowości nie można sobie wyobrazić.

(Z): Też byliśmy mile zaskoczeni. Na Rynku w Mirsku wzbudziliśmy prawdziwą sensację. Tym bardziej, że był tam czas na rozmowę z zainteresowanymi mieszkańcami, na zjedzenie lodów i na rozmowy o traktorach. Niestety, nie wszystkie się tam zmieściły. Część musiała pozostać w bocznych uliczkach.



fot. Zofia Pyplacz

W dodatku impreza miała tak naprawdę wymiar międzynarodowy...

(Z): To prawda. Tego też się nie spodziewaliśmy. Poza uczestnikami z Giebułtowa, Stankowic, Rębiszowa, Leśnej, Leszna, Wałbrzycha i Głogowa było trzech uczestników z Niemiec, z Berlina, Cottbus i Sprembergu. Przyjaciół z Cottbus ufundował te szylidy z grubej tektury na traktory oraz nalepki. Zresztą



fot. Katarzyna Ładzińska

ludzie prześcigali się w fantastycznych pomysłach na wspieranie imprezy. W tym miejscu pragniemy bardzo podziękować mieszkańcom Giebułtowa. Na placu spotkań koło szkoły, gdzie impreza się zaczynała i kończyła, była skoszona trawa, przygotowana kawa, nawet nie wiedzieliśmy, skąd się wzięło tyle ciast. Nie brakowało chętnych do pomocy i obsługi gości. Szczególne podziękowania kierujemy do strażaków z OSP Giebułtów. Wyświadczyli nam ogromną po-



fot. Z. Pyplacz

moc. Po powrocie z trasy czekał już przygotowany przez nich grill. Pan Paweł Musztafa ufundował beczkę piwa. Pan Edward Miłosz z Gryfowa zadbał o muzykę i nagłośnienie. On jest też twórcą pomy-



fot. K. Ładzińska



słowej miniaturowy traktor, która też budziła spore zainteresowanie. To wszystko to naprawdę bardzo miłe gesty.

Czyli impreza przeszła Państwa oczekiwania...

(R): Tak można powiedzieć. Jesteśmy bardzo szczęśliwi.



Proszę powiedzieć coś jeszcze o traktorach... Bo to one były tu głównymi bohaterami. Choć to tylko maszyny, to one właśnie dały impuls do tylu pozytywnych emocji i do serdecznych spotkań z taką ilością ludzi...

(R): Traktory były bardzo różne. Wszystkie to diesle, jeden tylko był benzynowy, był to jednocześnie najstarszy ciągnik z roku 1940 Farmall McCormick, były też 4 ciągniki marki Porsche, o różnej ilości cylindrów. Jako organizatorzy ufundowaliśmy też puchary, nagrody dla uczestników. Była m.in. nagroda za najdalszą przejechaną trasę dla uczestnika z Berlina oraz za najbardziej „oryginalny” ciągnik, czyli zachowany w swojej pierwotnej wersji. Były też nagrody za konkurencje, które polegały na jeździe slalomem

oraz toczeniu traktorem beczki. Obie wygrał Tomasz Śliwiński ze Stankowic.

Była też „dziewczyna na traktorze”...

(R): Tak, Zofia jechała na czele całej kolumny na trasie prowadzącej z Giebułtowa, pod Skalkę, do Mirska i z powrotem, będąc jedyną „traktorzystką”.

Jest też wiele pięknych zdjęć, także na FB naszego Sołectwa, które pokazują niesamowity klimat. Pogoda też dopisała, choć przez chwilę padał drobny deszczyk. Czy już myślı Państwo o imprezie za rok?



(R): Nie ukrywamy, że tak. Zastanawialiśmy się nad połączeniem z jeszcze jakąś imprezą.

To chyba niekonieczne. Złot Traktorów jest tak ciekawym wydarzeniem, że sam w sobie jest wielką atrakcją. Może ewentualnie dołożyć „Święto Pieczonego Ziemniaka”, to świetnie wpisywałoby się w promocję wiejskich tradycji...



(Z) To mogłoby być dobrym pomysłem...

Jeszcze raz gratuluję i dziękuję za miłą rozmowę. Pozostaje mi tylko życzyć Państwu wytrwałości w organizowaniu kolejnych zlotów. To fantastyczna promocja naszej miejscowości. Ja w imieniu redakcji „GG” bardzo dziękuję. (daal)

Zebranie Wiejskie



17 września 2021 r. o godz. 18.00 odbyło się w świetlicy Zebranie Wiejskie, którego celem było zaplanowanie wydatków w ramach Funduszu Sołeckiego na rok 2022. Przybyło na nie 55 mieszkańców, więcej niż zwykle, ale i tak nie stanowiło to kworum. Zgodnie ze Statutem wynosi ono 10% liczby mieszkańców, czyli ponad 120 osób. W tej sytuacji zgodnie z przepisami pani Sołtys Janina Charchuła ogłosiła kolejny termin Zebrania na godz. 18.15. Obecny na Zebraniu Wiejskim był także Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk Andrzej Jasiński. Zebranie protokołowała Danuta Warzybok, członek Rady Sołeckiej.

Pierwsza część Zebrania przebiegała jak zwykle według określonego schematu. Wnioski mieszkańców czy sołtysa były odczytywane, uzasadniane, dyskutowane i głosowane. Jak zwykle też mieszkańcy podchodzili do zgłaszanych potrzeb z dużym zrozumieniem, ustępując sobie nawzajem i rezygnując z potrzeb swojego środowiska, widząc inne, bardziej palące. Stworzyło to bardzo miłą atmosferę współpracy i solidarności.

A potrzeby naszej miejscowości są ogromne. Zgłoszone wnioski opiewały na kwotę 67 674 zł, podczas gdy do podziału było **46 927,60 zł**. Niektóre wnioski, takie jak odbudowa zniszczonego mostku w Giebułtówku w kwocie 11 000 zł, musiały zostać odrzucone z powodu braku środków. Muszą poczekać na kolejny rok bądź należy znaleźć inne rozwiązanie w zakresie pozyskania funduszy. Poniższa tabelka, zawiera wnioski przyjęte do realizacji na mocy podjętej przez Zebranie Wiejskie Uchwały.

Należy zauważyć, że jedna z rubryk, pominięta w powyższym zestawieniu, zawiera tzw. wkład własny, czyli koszty związane z realizacją danego przedsięwzięcia. Są to orientacyjne koszty uzyskania informacji, koszty transportu i montażu zakupionych urządzeń. Ideą Funduszu Sołeckiego jest wszak włączenie mieszkańców do działania na rzecz swojej miejscowości.

Znacznie bardziej emocjonująca była druga część Zebrania Wiejskiego, kiedy to został poruszony temat utworzenia odrębnych sołectw na terenie Augustowa i Woli Augustowskiej. Ich mieszkańcy złożyli takie wnioski do Rady Miejskiej Gminy Mirsk w sierpniu br. Sprawa dotyczy jednak całej miejscowości, dlatego mieszkańcy, dowiadując się o takich planach z sesji Rady Miejskiej Gminy Mirsk w sierpniu br. – takiej informacji wcześniej nie posiadali ani sołtys, ani oni – postanowili wyrazić swój sprzeciw. Odczytane przez Panią Sołtys pismo w tej sprawie i prośba o składanie podpisów przez mieszkańców, którzy takiego podziału nie chcą, wywołało niezadowolenie obecnych na sali wnioskodawców. Sołtys Janina Charchuła wyraziła przy tym deklarację rezygnacji z funkcji sołtysa, jeśli dążenie do podziału ma źródło w jej osobie i sposobie sprawowania funkcji. Pani Sołtys poprosiła także o zabranie głosu m.in. pisząc te słowa. Nie ukrywam, że dla mnie temat podziału miejscowości jest bardzo bulwersujący. Mieszkańcy Augustowa twierdzą wprawdzie, że już samo słowo „podział” jest niewłaściwe, bo nie jest on ich celem, to trudno jednak inaczej postrzegać „wyodrębnienie sołectw”. W mojej wypowiedzi odwołałam się do historii mojej rodziny, która trafiła do Giebułtowa w lipcu 1946 r. Po 75 latach nie możemy powiedzieć o Giebułtowie inaczej jak o rodzinnej miejscowości, w której moja babcia i prababcia,

Nr	Przedsięwzięcia do wykonania w ramach Funduszu Sołeckiego	Całkowity koszt
1.	Zakup progów spowalniających na Woli Augustowskiej	1 474,00
2.	Zakup mebli do biblioteki Szkoły Podstawowej	4 000,00
3.	Zakup sprzętu nagłośnieniowego dla zespołu „Kwisowianie” i tkaniny na kostiumy	4 000,00
4.	Zakup tablicy informacyjnej, 3 ławek i kosza na śmieci dla Augustowa	10 800,00
5.	Zakup lustra i tablicy informacyjnej przy dwóch sklepach koło bloków	900,00
6.	Zakup mundurów dla OSP i projekt przebudowy remizy	14 000,00
7.	Zakup przedłużaczy do instalacji elektrycznych w plenerze	2 000,00
8.	Zakup urządzeń do siłowni plenerowej	8 000,00
9.	Zakup papieru ksero i toneru do biblioteki	500,00
10.	Organizacja imprez integracyjnych Sołectwa Giebułtów	1 253,60
	RAZEM:	46 927,60

wysiadając w Leśnej z bydlęcego wagonu z krową i trójką małych dzieci i docierając do Giebułtowa furmanką, tu rozpoczęły nowe życie, tu je też zakończyły i tu spoczywają ich prochy. Przepraszam za emocje towarzyszące tej wypowiedzi, opisane na lwówecki.info jako płacz, szloch i histeria, które miały prawo razić. Były one tym większe, że widziałam na sobie spojrzenie wielu kompletnie zaskoczonych osób o nieznanym mi obcych twarzach. To zrozumiałe, że nowi mieszkańcy mieli prawo nie pojmować moich emocji. Każdy ma gdzieś swoją małą ojczyznę. Jest ona nie tylko w konkretnym miejscu, ale i w sercu. Co dla jednych jest „wyodrębnieniem sołectwa”, dla innych oznacza dramat jej odebrania.

Niezadowoleni z takiego przebiegu Zebrania mieszkańcy Augustowa i Woli Augustowskiej w większości opuścili salę. Doszło przy tym do dość dużego poruszenia i ostrych komentarzy, a nawet podobno przepychanek. Zostało to szczegółowo opisane przez mieszkańców Augustowa i przedstawione w formie skargi na „chuligańskie zachowania” mieszkańców Giebułtowa, przedłożonej Radzie Miejskiej, która będzie decydować o przyjęciu bądź odrzuceniu wniosku. W razie przyjęcia wniosku, wypowiedzieć będą musieli się także mieszkańcy Gminy Mirsk. Poniżej treść pisma, podpisanego przez wielu mieszkańców Giebułtowa, nie zgadzających się z wnioskowanymi zmianami. Pismo jest adresowane do Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk Andrzeja Jasińskiego i Rady Miejskiej.

My, mieszkańcy Giebułtowa, miejscowości składającej się w tradycyjnym rozumieniu z: Augustowa, Woli Augustowskiej, Giebułtowa, Górnego Giebułtowa, bloków nowych i starych oraz centralnej części miejscowości

wyrażamy swój stanowczy sprzeciw wobec planów i zamiarów administracyjnego podziału Giebułtowa, przedstawionych władzom samorządowym Gminy Mirsk w formie petycji w sierpniu br. przez mieszkańców Augustowa i Woli Augustowskiej.

Podział administracyjny miejscowości, która przez niemalże siedem wieków istniała jako jedna miejscowość, niesie ze sobą niebezpieczeństwo podziału mentalnego, społecznego, przecinającego ciągłość historyczną. Miejscowość była bowiem przez prawie sześćset lat we władaniu śląskiego rodu Üchtritzów i powstawała wraz z napływem ludności niemieckiej i czeskiej w czasach kontrreformacji, zajmując kolejne lokalizacje. Ich nazwy historyczne są potwierdzeniem stopniowego rozwoju tego osadnictwa. Naruszenie tej ciągłości i tradycji będzie niewybaczalnym błędem i sprzeniewierzeniem się dziedzictwu poprzednich pokoleń.

Wszelkie korzyści finansowe, ewentualne

ulatwienia organizacyjne czy nawet lepsza integracja mieszkańców nowo powstałych sołectw, na które liczą pomysłodawcy podziału, nie powetują strat, jakich dozna Giebułtów, największa miejscowość w Gminie Mirsk, rozumiana przez setki lat jako integralna całość.

Jesteśmy rozzaczarowani postawą naszych współmieszkańców, szukających rozwiązania swoich zaiste ważkich problemów w sposób, który burzy historię, tradycję i dorobek tylu pokoleń mieszkańców Giebułtowa – także współcześnie żyjących – nie dając szans na ich integrację ani teraz, ani w przyszłości. Wnioskowane zmiany mają bowiem charakter nieodwracalny. Uważamy, że ich ciężar jest niewspółmierny do wszelkich powodów niezadowolenia z funkcjonowania w obecnej strukturze i napotkanych problemów. Nawołujemy do szukania przez nich dróg i sposobów realizacji ich zamierzeń i ambicji tak, aby uwzględniali oni integralność miejscowości, jej historię oraz tradycję i z tego dziedzictwa czerpali inspiracje do pracy na rzecz swojej społeczności.

Liczymy na poparcie naszego sprzeciwu przez władze samorządowe Gminy Mirsk i spojrzenie na społeczność Giebułtowa jako całość mimo istniejących w niej różnic co do wizji rozwoju.

Pozostaje tylko mieć nadzieję, że dążący do podziału mieszkańcy Augustowa i Woli Augustowskiej nie wezmą jednak za złe emocje zwykłych mieszkańców Giebułtowa, towarzyszących temu wątkowi Zebrania Wiejskiego, a raczej zechcą zastanowić się nad ich źródłem. Tym bardziej, że wielu z nich to nowi mieszkańcy, o świetnym wykształceniu, obyciu, wysokiej kulturze i znajomości świata, który przejechali wzdłuż i wszerz. To jednak zobowiązuje do tego, żeby patrzeć czasem poza swój horyzont... .

(daal)



Widok ze Skalki

Kącik poezji



Jesień sprzyja nostalgii, co wcale nie znaczy, że musi być smutna. Ma swoje uroki, jakich nie mają inne pory roku. Odnaleźć je pomogą strofy klasyków.

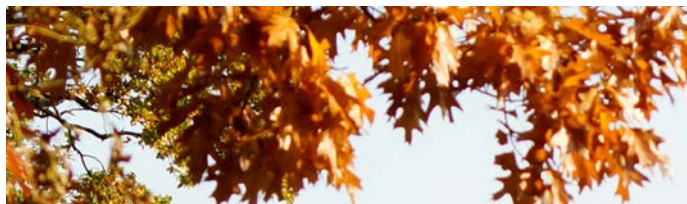
Leopold Staff, „Jesień ”

Dzień dzisiaj chmurny od samego rana.
Czuć, że się jesień na schyłku przesila.
Chłodno, deszcz zacznie padać lada chwila.
Nie wyjdziem z domu, dal mgłami owiana.

Już zbłąkanego nie znajdziem motyla,
Ani kopicy spóźnionego siana.
Brunatna, naga ziemia już zorana
I wicher gołe topole pochyła.

Tą samą chustką, którąśmy żegnali
Jesień pogodną, znikającą w dali,
Rozprószy smutek, co myśl naszą ściga.

Rozpalim jasny ogień na kominie,
A ty usiądziesz cicho przy pianinie
I, mrużąc oczy, zagrasz „Wiosnę” Griega.



Julian Tuwim, „Kapuśniaczek”

Jak wesoły milion drobnych wilgnych muszek,
Jakby z worków szarych mokry, mżący maczek,
Sypie się i skacze dżdżu wodnisty puszek,
Rośny pył jesienny, siwy kapuśniaczek.

Słabe to, maleńkie, ledwo samo kropi,
Nawet w blachy bębnić nie potrafi jeszcze,
Ot, młodziutki deszczyk, fruujące kropki,
Co by strasznie chciały być dorosłym deszczem.

Chciałyby ulewą lunąć w gromkiej burzy,
Miasto sieć na ukos chlustającą chłostą,
W rynnach się rozpluskać, rozlać się w kałuży,
Szyby dziobać łzawą i zawiłą ospą...

Tak to sobie marzy kapanina biedna,
Sił ostatkiem pusząc się w ostatnim deszczu...
Lecz cóż? Spójrz: na drucie jeździ kropła jedna
Już ją wróbel strząsnął. Już po całym deszczu.

Wieś jak malowana?

Kilka myśli na temat przyszłości naszej miejscowości



Od maja do listopada tego roku w Wenecji trwa 17. Międzynarodowa Wystawa Architektury. Jej temat „Jak będziemy żyć razem?” powstał w roku 2019, gdy jeszcze nic nie było wiadomo o nadchodzącej pandemii i brzmiał wtedy dość ogólnikowo. Tymczasem po niemalże dwóch latach izolacji, dystansu i wycofania pytanie to nabrało nowego znaczenia, skłaniając do refleksji, do poszukiwania odpowiedzi na zadane przez kuratorów wystawy pytanie.

Świetną próbę odpowiedzi podjęła grupa sześciorga młodych polskich architektów, która postanowiła za temat wystawy obrać wieś i do niej odnieść swoje rozważania i wizje. „Krajobraz wiejski poddany jest siłom kapitału, zmniejsza się liczba

mieszkańców pracujących na roli, a rośnie odsetek osadników z miast. Dlatego to na wsi szukamy odpowiedzi na pytanie będące hasłem obecnej edycji biennale: Jak będziemy żyć razem?” – piszą we wstępie do książki towarzyszącej wystawie. Ich projekt został wyłoniony w drodze konkursu przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i dopuszczony do reprezentowania naszego kraju na weneckim biennale. Młodzi Polacy zaprosili do współpracy architektów z pięciu europejskich krajów: Belgii, Niemiec, Rosji, Wielkiej Brytanii i Węgier. Wspólny projekt ma tytuł „Problemy w raju”. W Pawilonie Polskim w Wenecji widnieje on w języku angielskim „Trouble in Paradise”.

I tu Czytelnicy mają prawo zadać pytanie:

Co wspólnego mamy my, mieszkańcy wsi na Pogórzu Izerskim, z prestiżową wystawą we Włoszech, gdzie głos mają znani i uznani, wybijający się architekci z pokaźnym dorobkiem naukowym i praktycznym? Otóż mamy bardzo wiele wspólnego, można by nawet powiedzieć, że ta wystawa jest o nas właśnie. Ten tytułowy „raj” to wieś, każda wieś, także nasza. Ramię jednak od dawna nie jest, bo ma swoje „problemy”. Młodzi architekci próbują je w ramach wystawy rozpracować. Pojawiły się one za czasów tzw. komun, kiedy to dwory i pałace zamieniano na chlewy i stajnie, a także po 1989 r., kiedy problemy wsi były i nadal są kompletnie marginalizowane. *„Marginalizacja tych obszarów nasiliła się w okresie transformacji polityczno-gospodarczo-społecznej lat dziewięćdziesiątych i ugruntowała ich postrzeganie przez pryzmat uproszczeń i stereotypów lub po prostu wyłączyła je ze sfery kolektywnej świadomości, przekształcając w niewidoczny element krajobrazu”* – diagnozują młodzi architekci.

Na niewiele zdały się nawet unijne projekty typu „odnowa wsi”, nie wniosły bowiem niczego rewolucyjnego. Witacze, które pojawiły się na wjazdach do wiosek, czy imprezy integracyjne organizowane w ich ramach, były raczej na otarcie łez mieszkańców tzw. obszarów wiejskich niż doprowadziły do ich odnowy. Nadal bowiem królowało przekonanie o służebnej roli wsi wobec miast i pełnieniu przez nie roli co najwyżej „zaplecza” i nadal niestety króluje.

Obszary wiejskie stanowią aż 93% powierzchni naszego kraju, mieszka na nich 40% populacji, miasta zajmują zatem 7% powierzchni kraju, stanowiąc miejsce do życia dla 60% populacji. Problemy, które zdefiniowała grupa architektów na międzynarodowej wystawie, mają więc ogromną skalę. Sama wystawa w Wenecji w Pawilonie Polskim to panorama polskiej wsi nadrukowana na tkaninie i wypełniająca całą przestrzeń pawilonu. *„Pozwala ona na odbieranie obrazu na dwa sposoby: z odległości, dając wrażenie bycia w krajobrazie, i z bliska, gdzie istotą jest rozpoznawanie elementów”* – piszą autorzy. A panorama ta, choć w najbardziej profesjonalny sposób przygotowana, i jak najbardziej prawdziwa, nie napawa optymizmem. Coś tu się wymknęło najwyraźniej spod kontroli – takie wrażenie będzie miał chyba każdy oglądający te zdjęcia. Obwodnice prowadzone przez środek wsi, różnego rodzaju fermy i farmy, składowiska odpadów, silosy, ogromne zakłady przemysłowe, ogrodzone osiedla deweloperskie na pustkowiu, chlewnie i niepasujące nijak do wiejskiego krajobrazu wypasione domy jednorodzinne o wymyślnej architekturze – to swoisty kolaż, przedstawiający charakter postsocjalistycznych wsi – jak się okazuje – nie tylko w Polsce. Autorzy usilnie szukają odpowiedzi, dłacz-

go z krajobrazu zniknęła ta piękna, sielska, bukoliczna polska wieś, i kiedy zaczął się proces jej degradacji. Oto jedna z nich: *„Zapoczątkowana w XIX wieku industrializacja przekształciła również terytorium wsi, a jej zasoby stały się ważnym źródłem gospodarki kapitalistycznej i socjalistycznej (siła robocza dla fabryk, zasoby naturalne nad- i podziemne, grunty pod budowę fabryk). Współcześnie neoliberalne zasady planowania i ekonomii umożliwiają powstawanie hal produkcyjnych i spedycyjnych zwłaszcza we wsiach położonych blisko miast i węzłów komunikacyjnych, co podporządkowuje te obszary dużym korporacjom bez wymiernych korzyści społecznych (na przykład przez zwolnienia z podatków w specjalnych strefach ekonomicznych)”*.

Mimo tych niekorzystnych zmian w ostatnich latach obserwuje się migrację mieszkańców dużych miast na wieś. Ale i tu naukowcy dostrzegają pewne zagrożenia. „Wieszczanie”, jak nazywani są osiedlający się na wsi „mieszczanie”, nie zawsze wyrażają chęć integrowania się z rdzennymi mieszkańcami. Gdy dodatkowo negowana jest potrzeba inwestycji w przestrzeń wspólną, skutkować to będzie zanikiem więzi sąsiedzkich i lokalnej przedsiębiorczości. I jeszcze jeden z końcowych wniosków zawarty w opracowaniu:

„Wieś współczesna jest obszarem intensywnych transformacji, które nie pozwalają na jednoznaczne jej zdefiniowanie. Coraz rzadziej jest obiektem autonomii i ucieczki od miasta, a coraz częściej obiektem spekulacji finansowej, przestrzenią magazynową, obszarem działalności przemysłowej i wydobywczej, intensywnej ekspansji rolnictwa i turystyki oraz miejscem zderzenia globalnych interesów”.

Autorzy opracowania próbują za pomocą metod naukowych znaleźć wytłumaczenie tych zjawisk, uwzględniając aspekty historyczne, socjologiczne, demograficzne, ekonomiczne. Samo opracowanie, liczące 260 stron, dostępne na stronie labiennale.art.pl jest lekturą obowiązkową dla wszystkich samorządowców. Daje bowiem odpowiedź na wiele pytań, choć nie daje gotowych recept, jak uzdrowić kondycję polskiej wsi. Nie stroni od ocen i wniosków, takich jak na przykład ten: *„Przechodzenie na odnawialne źródła energii także w największym stopniu obciąża wieś (budowa elektrowni wiatrowych, ingerująca w krajobraz, czy zakładanie farm fotowoltaicznych konsumujących ziemię)”*.

Architekci snują i opracowują następnie wizje przyszłości. Niestety często są to wizje utopijne, niemożliwe do realizacji przy uwzględnieniu zaistniałych daleko posuniętych zmian w strukturze polskiej wsi. Lekiem na całe zło wydaje się być zatem zdrowy rozsądek, i władz, i każdego z nas, wrażliwe-

go na dobro swojej wsi mieszkańca.

„Wystawa Trouble in Paradise jest adresowana do wszystkich, którzy odgrywają rolę publiczną, do tych, którzy zamknięci w swoich pracowniach oddają się twórczości, do tych szukających transdyscyplinarnych metod, ale przede wszystkim do tych, którzy w codziennym działaniu skupiają uwagę na sprawach dobra wspólnego. Wieś, do tej pory uznawana za peryferium, przestanie nim być, kiedy przestaniemy uznawać miasto za centrum. Wieś nie jest hierarchicznym, lecz horyzontalnym bytem, co zrozumiemy, przyglądając się jej krajobrazowi. Zauważymy wtedy sylwetki na horyzoncie i zadamy sobie pytanie, czy są one zagrożeniem dla raju” - kończą swoje opracowanie młodzi architekci, którzy mają swoją bazę we Wrocławiu, ale pracują na wszystkich kontynentach. Tym bardziej można im pogratulować, że na temat wystawy w Wenecji wybrali polską wieś i jej problemy. I że być może dostrzegą je ci, którzy o jej losach decydują.

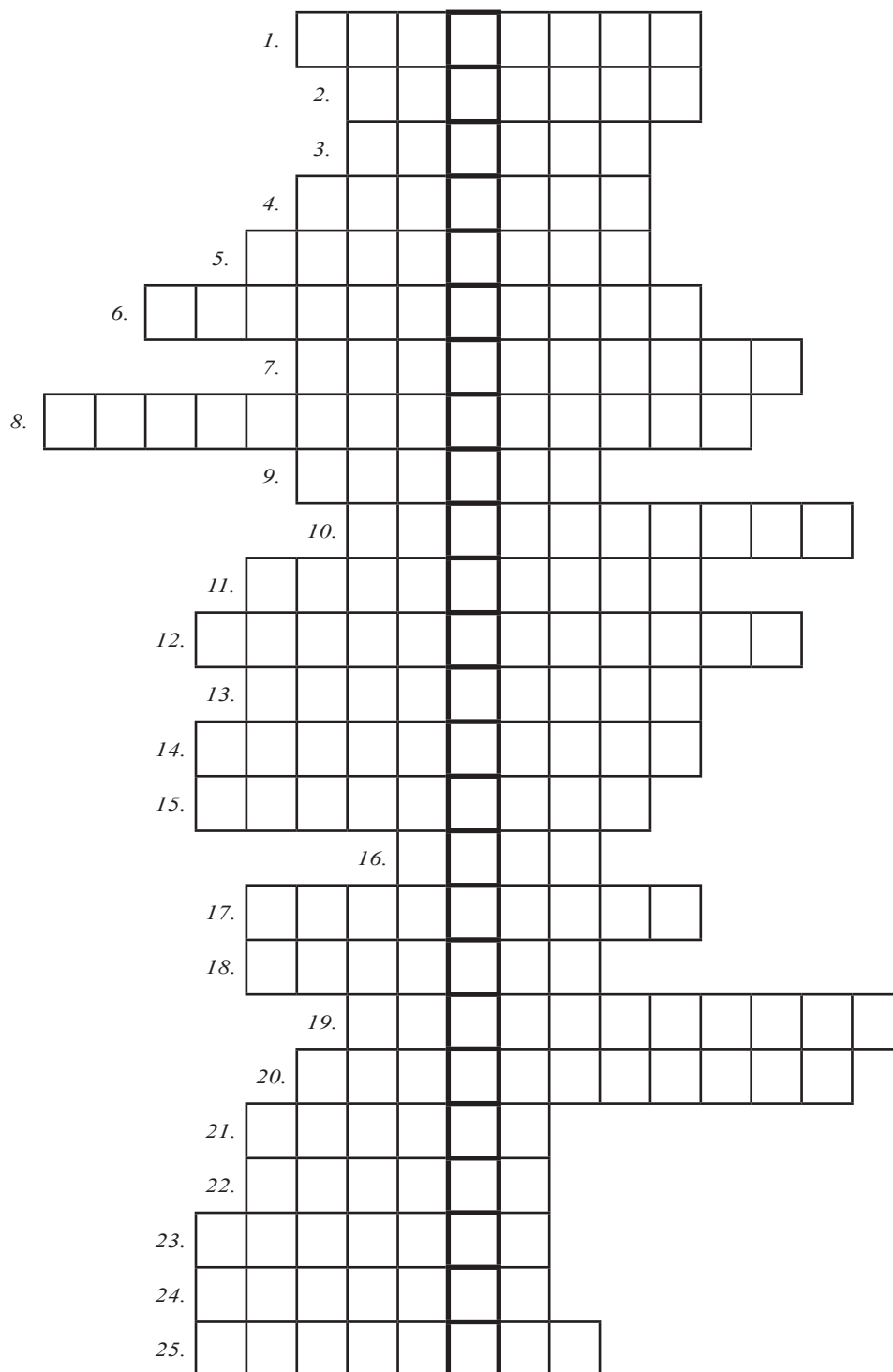
Są w Polsce jednak wsie, które o swoich losach decydują same. Nie znaczy to wcale, że są arkadią, krainą szczęśliwości, a jednak są pewnego rodzaju rajem. Nie widać tu wprawdzie ani wielkiego bogactwa, ani luksusu. Widać za to, że wieś ma swoją tożsamość, swój jedyny w swoim rodzaju dorobek, który jest jej dumą i który potrafi przekazywać kolejnym pokoleniom. Mowa o wsi Zalipie, położonej w Małopolsce, między Krakowem (90 km) a Tarnowem (30 km). Rozsławiła ją jej mieszkanka Felicja Curyłowa (1904-1974), która już jako nastolatka wpadła na pomysł, aby pomalować chatę rodziców czarną od sadzy od palenia w piecu bez komina. Normalnie praktykowało się wtedy bielenie wapnem, robiąc tzw. packi. Malowanie bardziej wymyślne uchodziło za fanaberie. Felicja spróbowała jednak wzorów, najpierw białych, potem kolorowych, początkowo wapnem i brzożowymi witkami, potem pędzelkami i farbami. Już w okresie międzywojennym rozsławiła tym wieś, bo wkrótce inne mieszkanki zaczęły praktykować ten sposób upiększania chat. I nie tylko chat. Zaczęto bowiem umieszczać kolorowe ornamenty wszędzie, od płotów, studni, pieców, wewnątrz chat, do przedmiotów codziennego użytku, zasłonek, mebli. Nawet na psich budach, ulach i pniach drzew. Felicja Curyłowa została uznana za wybitną wiejską malarzkę, pełniąc też różne funkcje społeczne w swojej wsi. Przyczyniła się m.in. do tego, że wieś Zalipie została zelektryfikowana szybciej niż inne w okolicy. Jej imię nosi muzeum w Zalipiu, które stało się częścią Muzeum Etnograficznego w Tarnowie. To tylko ta muzealna część Zalipia jest skansenem. Pozostała jego część to normalna wieś, gdzie ludzie żyjąc w kolorowych domach, otoczonych kwitnącymi ogródkami, pracu-

ją w pocie czoła na polach, oddzielających poszczególne posesje. Najczęściej uprawia się tam zboże, po żniwach widoczne są już tylko ścierniska, i tylko pola kukurydzy jeszcze górują nad domami. Górują, bo domy są najczęściej niskie, niepozorne. Wiele z nich, choć pięknie pomalowanych, jeszcze pokrytych jest eternitem. Nie brakuje przy tym domów nowych, znacznie bogatszych. Jak podają przewodniki, Zalipie liczy ok. 700 mieszkańców. Domy i ich pomalowane obejścia można oglądać z zewnątrz, niektórzy gospodarze pozwalają także zajrzeć do środka. W niektórych domach można kupić pamiątki z Zalipia. Nie ma baru ani restauracji. Jest jednak miejsce, gdzie można napić się kawy i zjeść ciasto domowego wypieku. To Dom Malarek im. Felicji Curyłowej. Tak nazywa się po prostu wiejski dom kultury, wiejska świetlica. Tu najlepiej rozpocząć zwiedzanie, uzyskać mapkę i informator pt. „Zalipie, tam gdzie domy zakwitają”. Choć tradycja malowania domów liczy ponad 100 lat, to można odnieść wrażenie, że jest ona sama dla siebie, nie dla turystów, trochę z przymusu na pokaz, że cieszy za to mieszkańców, że przez dziesięciolecia umilała im niełatwe życie. Dlatego nie ma komercji, reklam, fast-foodów itd., mimo ogromnej ilości zwiedzających, w tym autokarów z turystami, nawet z Japonii. Kościół pw.św. Józefa zbudowany w 1949 r. również został przez zalipianki przepięknie pomalowany. Wspaniałe jest to, że nie tylko ocaliły one dorobek swojej współmieszkanki, ale go pielęgnują i rozwijają w przekonaniu, że stworzyły duszę swojej wsi i wartości tego dokonania wydają się być w pełni świadome. Robienie interesu na tej tradycji to chyba ostatnia rzecz, na jakiej im zależy. „Zalipianki” to też nazwa kawiarni w Krakowie, którą prowadzi Ewa Wachowicz i która nawiązuje swoim stylem do skromnej małopolskiej wsi.

Warto też wspomnieć o krajobrazie Zalipia, z charakterystycznymi wierzbami rosnącymi nad rowami o pięknie wykoszonych brzegach, o przestrzeni naznaczonej łąkami pól i tonącymi w kwiatach ogródkami. (zdj. z Zalipia str. 16, autor A.A.)

Wystawa w Wenecji rzecz jasna nie objęła Zalipia. Nie ma ono bowiem na szczęście nic wspólnego z typową polską wsią, gdzie pierwsze co się rzuca w oczu to... brak planu, planu na zagospodarowanie przestrzenne, planu na rozwój czy po prostu planu na najbliższy czas. Gdzie można wszystko zburzyć, zniszczyć bądź wybudować, nie licząc się ani z tradycją, ani z historią, ani z wolą mieszkańców. Nasuwa się pytanie, jaką przyszłość zapewnimy my, giebułtowanie, swojej miejscowości. Czy będziemy ją kochać jak zalipianki swoje Zalipie i wydobywać jej piękno, czy też oddamy ją na pastwę zmieniających się trendów. To od nas zależy, czy Giebułtów będzie wsią „jak malowaną”... (daal)

1. ulga
2. symbol dożynek
3. miasto w Wielkopolsce
4. malowana wieś koło Tarnowa
5. detal
6. czas, kiedy jest się dzieckiem
7. zła cecha
8. reprezentant
9. miejsce dla zwycięzców
10. miejscowość w Gminie Leśna
11. mały traktor
12. uznanie za błogosławionego
13. rzecz w pomniejszonej skali
14. muzyczna impreza dla seniorów
15. jedno z miast w Niemczech
16. rowerowy lub pieszy
17. sąsiaduje z Giebułtówkiem
18. kraj z Kaczanówką
19. jest nim „Ziemia Lubańska”
20. siedziba „Chaty Rycha”
21. nagroda na „Złocie Traktorów”
22. jeden z instrumentów Ks.Proboszcza
23. pokaz dzieł, obrazów itd.
24. kraina szczęśliwości
25. impreza artystyczna odbywająca się co dwa lata



*jest archiwizowana także w Bibliotece Narodowej w Warszawie
i Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie*

